

Dariusz Kołodziejczyk

W odpowiedzi Maciejowi Franzowi

Przegląd Historyczny 99/3, 461-462

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DARIUSZ KOŁODZIEJCZYK
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

W odpowiedzi Maciejowi Franzowi*

Wspominając recepcję swej poprzedniej książki, Maciej Franz zarzuca mi nieuczciwość i wybiórczość, której wyrazem ma być przemilczenie „jak najbardziej pozytywnej” recenzji Borysa Czerkasa. Taka ocena recenzji ukraińskiego autora budzi zdumienie. Wprawdzie Czerkas określił książkę Franza jako „ciekawą”, ale zarzucił jej ubogą bazę źródłową, a i to nie w pełni wykorzystaną, pominięcie źródeł archiwalnych, a nawet tak podstawowych źródeł drukowanych jak „Acta Tomiciana”, „Archiwum Jana Zamoyskiego”, czy poszczególne tomy „Metryki Litewskiej”, niezajomość historiografii ukraińskiej (s. 510), i wreszcie ignorowanie miejscowej, ukraińskiej tradycji przy analizie genezy kozaczyzny (s. 512). Aż dwie z czterech stron recenzji Czerkasa poświęcone były wyliczeniu wpadek faktograficznych. Jeśli taką recenzję uznamy za „jak najbardziej pozytywną”, lepiej już nie czytać tych negatywnych.

Obecnie omawiana książka ukazała się oczywiście w roku 2006, a nie 2005; za literówkę autora i czytelników przepraszam. Styl repliki Macieja Franza, jak i unikanie przezeń argumentacji merytorycznej, czynią dalszą polemikę bezprzedmiotową. To, co miałem do przekazania, umieściłem już w recenzji, do której odsyłam Czytelnika. Argument, że nie mam prawa krytykować książki Franza, gdyż nie zajmuję się Kozakami, jest *notabene* obusieczny. Jeśli taki profan jak ja potrafi dostrzec tyle oczywistych błędów, o ileż więcej dostrzełby specjalista. Rozbrajająca jest szczerłość autora przyznającego, że w ciągu „bliisko już 15 lat badań nad Kozaczyzną Ukrainną” (cyt. z repliki) fundamentalna praca Franka S y s y n a umknęła jego uwadze. Pozostaje życzyć, by kolejne piętnastolecie okazało się bardziej owocne.

Może słusznie autor zarzuca mi brak wyobraźni. Gdy przystępowałem do pisania recenzji nie przyszło mi do głowy, że na podstawie recenzowanej książki możliwe będzie uzyskanie habilitacji. Maciej Franz litościwie nie wymienia nazwisk czworga recenzentów swej rozprawy habilitacyjnej — zarówno wyznaczonych przez jego macierzystą Radę Wydziału, jak i tych wyznaczonych przez Centralną Komisję do spraw Stopni i Tytułów. Ja też ich nie wymienię, choć może warto byłoby to zrobić, ku pamięci i przestrodze dla przy-

* Wypowiedź ta zamyka polemikę poświęconą książce M. F r a n z a, *Idea państwa kozackiego na ziemiach ukraińskich w XVI–XVII w.*, Toruń 2006; vide też s. 451–460 niniejszego numeru „Przeglądu Historycznego” (przypr. red.).

szłych pokoleń. Jeśli za tak słabą pracę można dziś uzyskać tytuł doktora habilitowanego, to może raczej mają ci, którzy postulują zniesienie habilitacji?

Szczególnie agresywna, ostatnia część repliki Macieja Franza poświęcona jest obrońce Karola Olejnika przed moim „piórem zanurzonym w błocie”. Pragnę podkreślić, że nigdzie w recenzji nie odnosiłem się do dorobku naukowego prof. Olejnika i rzecz jasna nie zarzucałem mu kłamstwa. Jeśli coś pośrednio zarzuciłem, to niepołapanie się w mętnych wywodach Macieja Franza na temat istnienia bądź nieistnienia państwa kozackiego, a przede wszystkim firmowanie swoim nazwiskiem tak żenującej pracy byłego ucznia. Cóż, kształcenie kadr naukowych składa się na ocenę dorobku każdego uczonego, a tolerowanie hucpy mści się zazwyczaj przez lata.